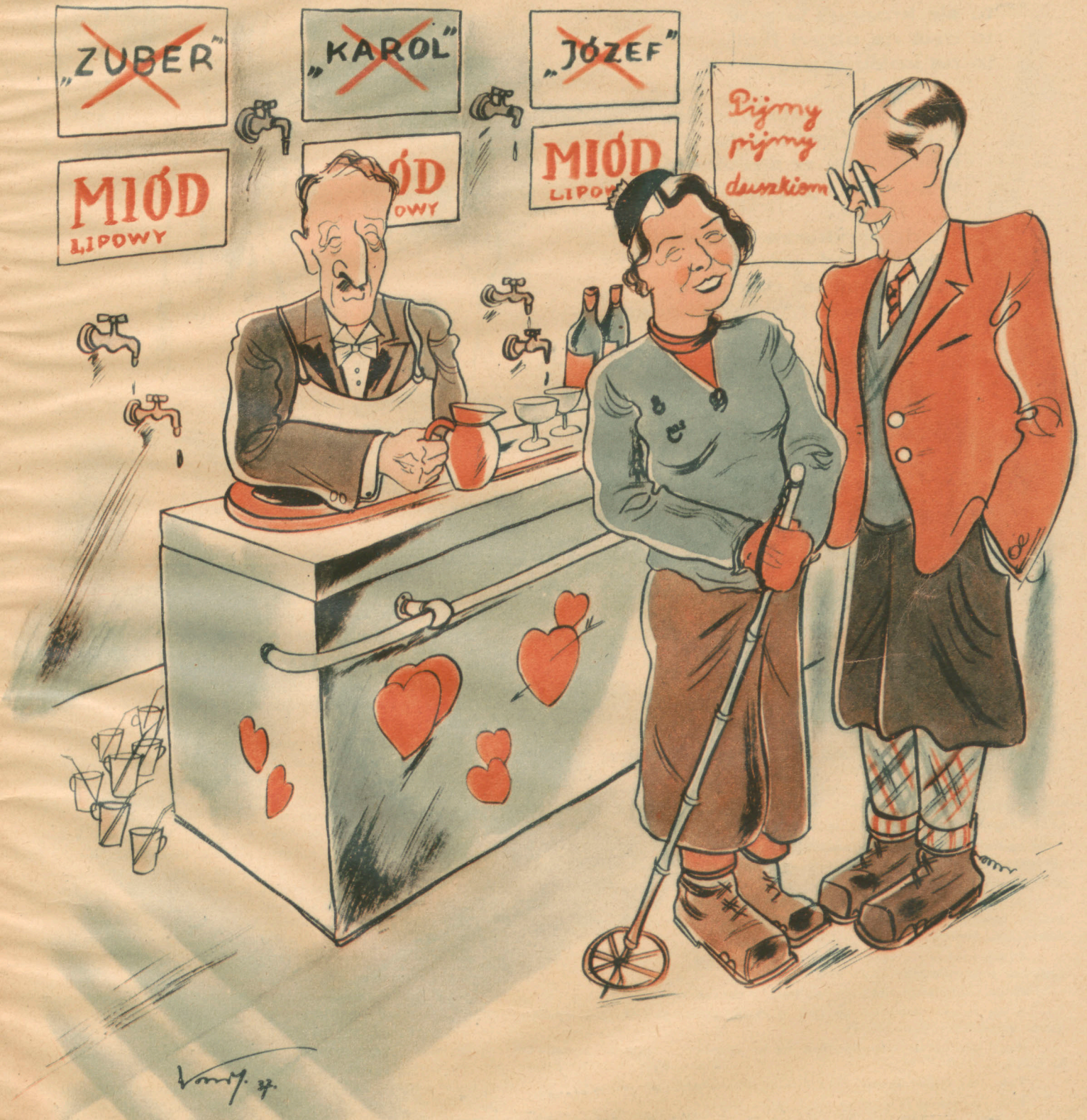


WRÓBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 3. (344). 17. I. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

**Miodowe miesiące holenderskiej pary książęcej w Krynicy.
Aktualne poprawki w pijalni wód...**

KRYNICA

Krynica, Krynica, Krynica!
— podnosi prasa wrzask!
Królowna nas zaszczycą
pełnią obfitych łask — —

Szli tędy, tu znów siedli,
tu się kropnęli w rów,
to dziś na objad jedli,
to na kolację znów!

I budyń, mocium panie,
i „proszę” mówią już
i zając jest w śmietanie,
więc cóż wymagać, cóż?

A dziennikarze kątem
chcą każdy szczegół rwać —
dziś spali do dziesiątej,
to znów — nie mogli spać — —

I każdy gest z pogwarki
na szpalty płynie pism,
reporter patrzy w garnki
skradając się jak lis — —

A dajcież im już spokój!
zlitujcie wreszcie się!
nie psujcie im uroku
na śnieżnym, górskim tle!

JAN SINALCO.

PRZESŁUCHANIE

W „Patrii” wielki ruch. Zjechali się goście z całej Europy. Na salę wchodzi młodzi małżonkowie.

— To hrabia Sternberg z małżonką...

— Sternberg... hm... więc ta pani przy jego boku to Marlena Dietrich, zupełnie sobie inaczej ją wyobrażałam.

Do młodych małżonków zbliżają się dziennikarze. Nawiązują się sympatycznie nić sympatji. Młody małżonek siada i nie czekając na pytania, opowiada:

— O godzinie ósmej rano wstałem, następnie udałem się do łazienki, tam wzięłem kąpiel, ogoliłem się, następnie zjadłem na śniadanie... na śniadanie zjedliśmy szynkę i...

— Przepraszam — wtrącił jeden z dziennikarzy — szynkę z chrzanem czy musztardą?...

— O ile sobie przypominam, to była z chrzanem...

— A co książę robił od godziny 8.56 do godziny 9.05... — wpadł ostro młodzieńtku dziennikarz.

— Hm... czy muszę odpowiedzieć na to pytanie? — zapytał nieśmiało książę.

— Tak... bo chcielibyśmy ustalić wszystko minuta po minucie...

— Hm... potem przywitałem się z moją żoną...

— W jaki sposób?

— Pocałowałem ją...

— Tak... czy można prosić o bliższe dane?...

— Pocałowałem ją w czoło i powiedziałem: „jak się masz najdroższa”.

— Jakim tonem?

Napływ koronowanych gości do Polski.

Rys. Charlie, Kraków



— Cóż to, zostałeś królem?
— Nie, ktoś zamienił mi kapelusz...

— Tonem jak najbardziej czułym...

Książę przetarł oczy. Był już lekko zmęczony. Spojrzył na zegarek. Obok przebiegał kelner z napojami chłodzącymi. Dziennikarze jednak obstąpili księcia dokoła, tak, iż nie mógł sięgnąć ręką po kieliszek.

— Gdzie książę był wczoraj o godzinie pierwszej w nocy?...

— Hm... u siebie w pokoju...

— Sam?...

— Przepraszam... to są rzeczy...

— Prosimy uprzejmie księcia odpowiadać na nasze pytania i tylko na nasze pytania — w interesie księcia jest dawanie nam wyczerpujących i możliwie szybkich odpowiedzi...

Książę wstał — dziennikarze cofnęli się.

— Proszę panów — tego już za dużo... Wpadnę w gniew...

Dziennikarze chwycili notesy... Ołówki biegały szybko po papierze... „Książę wpada w gniew...” „Dramatyczny moment”.

— Przepraszam — zapytał młody dziennikarz — czy książę jest flegmatykiem czy sangwinikiem?...

— Sangwinikiem — zawołał książę — ja was...

— Proszę skończyć... — wołali sprawozdawcy — każde słowo księcia jest dla nas niezwykle cenne...

— Ja was nauczę...

„Książę jest wybitnym pedagogiem — i zamierza poświęcić się nauczaniu” — pisali reporterzy.

— Czego książę nas nauczy?

— Ja was nauczę rozumem... ja chcę mieć chwilę wytchnienia...

— Po co? — padały pytania.

Książę wybiegł ze sali. Wrócił do swego pokoju. Rzucił się na kanapę. Potem rzucił okiem na pismo leżące na stoliku. Na pierwszej stronie widniał sensacyjny artykuł:

„Męki przesłuchania trzeciego stopnia — w jaki sposób policja wydobywa zeznania — w krzyżowym ogniu pytań”.

Książę uśmiechnął się smutnie.

— Jacy zabawni ludzie — żal im przestępców, których badają tylko przez kilkadziesiąt godzin...

Grot.

Z kosza redakcyjnego.

Nową drogę, Kraków-Wieliczka doprowadzono tylko do cementarza w Wieliczce. Na cementarzu bowiem wszystko się kończy.

Podobno na „Patrii” w Krynicy wywieszono napis „Szukasz księcia wstąp na chwilę”

Mistrz Kiepura został podobno odznaczony holenderskim orderem „Pro Patria crynica” (K)

Kraje faszystowskie lubią się hazardować; ostatnio rzuciły Franco na czerwone...

W związku z dymisjami w krakowskiej dyrekcji kolejowej mówią, że dygnitarze wylatują stamtąd *po kolei*...

Rzecz dzieje się w Madrycie.
— Co tam słychać, Pablo?
— Dziękuję, zdaje się, że zwykłe szrapnele...

Rzecz dzieje się, dla odmiany, w Krakowie; w domu pewnego dygnitarza:

— Co to za rzeźba?
— To moje popiersie; rzeźbił sam mistrz Szukalski!

— Ależ to jest zupełnie do pana niepodobne!
— Tak, bo ja występowałem wtedy *incognito!*

Aforyzm mistrza Kiepury:
— *Hag-a krzepi i oszczędza nerwy!*

Hymn młodej pary holenderskiej.
— *Allons sans enfants a la Patria!*...

Dostojni goście holendersey przybyli do Patrii.

— Czy jeden pokój? — pyta dyrektor.
— *Dwa; żeby było dla pary...*



LUDZIE SIĘ ZMIENIAJĄ.

Pewien hokeista został dozorcą domowym i jak się ten chłop zmienił! Dawniej za żadne skarby nie wpuszczał *krążka do bramki*, a teraz wpuszcza do bramki za mały krążek...

Żyd wieczny tułacz.

Rys. M. Brandel, Łwów



Trocki udał się do Meksyku.

Szczęście w Sejmie.

W najbliższych dniach odbędzie się w Sejmie demonstracja kominiarzy.

Rys. J. Bickels, Łwów



„Kominiarze dla podkreślenia swej wyjątkowo trudnej pracy wysła do Sejmu delegację w celu przedstawienia kamizelki samobrony w strójkach zawodowych ze znakami „mielami”.

Kominiarze w Sejmie.

Jak donosiliśmy, organizacja kominiarska prowadzi energiczną akcję propagandową skierowaną przeciwko projektom skasowania racjonalizacji kominiarskiej i przekształcenia jej w organizację zmienną.

Prasa warszawska donosi, że:

„Z całej Polski przyjechało do Warszawy około 15 kominiarzy w liczbie przeszło 30 osób w celu wyrażenia protestu przeciwko projektom skasowania w Sejmie swych postulatów. Wnioskowali kominiarze o demonstrację na...”

Marszałek Prystor: — Panie, szybko białego konia. Już mam guzik, będzie jakieś wielkie szczęście.

BAL LIGI

Na zaproszeniach pisano: „Stroje cienkie, typy możliwie nie...”. Dużo osób przybyło w maskach, gdyż nie chcieli jeszcze odkryć oblicza.

— To jest najmiłsza *reduta*... Tylko kto jej będzie *bronil*? — rzekł negus, poprawiając z wdziękiem balowe prześcieradło.

W kąciku lekki flircik:

— Maseczko, a jakie ty masz *oczy*?

Kobietka poprawia swą gazową maseczkę.

— Mam *oko* na wszystkich...

— Pani jest zachwycająca! Pani *chwyciła* za serce i t. p. i wysłała do obozów koncentracyjnych...

— Pan żartuje, napewno nie podobam się panu.

— O pani! Rzeknij tylko *małe*: tak, a dam ci *Eden* — oczywiście, jako nazwisko...

— Pański wzrok przenika mnie nawskróś, aż do mej *koszulki*...

Bronzowej, oczywiście, *prawda*?

— Jakich pan używa *perfum*?

— „*Trois fleurs*”: fosgen, iperyt, chlor.

A, to rzeczywiście *ładne kwiatki*.

— Czy mogę panią *prosić* do tańca? Właśnie grają *hiszpańskie tango*...

— Oh, nie. Mam dosyć tego *hiszpańskiego tańca*...

W tym momencie *zgasło światło*.

— Co to? Co się stało? — słychać strwożone głosy.

— To alarm przeciwlotniczy, nad Genewą pokazały się *balony*!

— No, to nie groźnego: to dopiero *próbne balony*...

— Możemy tańczyć dalej, obojdzcie się bez światła: Madryt jest tak jasno *iluminowany*, że w całej Europie jest widno!...

M. Birch.

PRZYŚLOWIE PANIEŃSKIE.

„Nie mów: *chłop*! — dopóki nie było ślubu”.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

MIKRO-SZOPKA MIĘDZYNARODOWA

„Nie kładź palca między drzwi“ —
Lecz fantazję dziwną mam,
rewję osób obu płci,
Czytelnikom „Wróble“ dam!

POS. BUDZIŃSKI:

Entliczek, pentliczek, czerwony stolicek,
słowo czasami starezy za policek,
Mowa jest srebrem, milczenie złotem:
sto pojedynków?! — chyba kulomiotem!...

RED. M. ACKIEWICZ:

„Słowo“ się rzekło, kabalka u płotu!
Miałem z Grażyńskim 101 kłopotów;
stąd dla mnie wnioski ciekawe płyną,
że jednak „Słowem“ szafować źle,
bo Mickiewicz umiał, a Mackiewicz nie —
parać się z Grażyną!

WINCENTY PAL:

Jestem sobie członek PAL'a,
co się wciąż udoskonala,
który ciągle styl uświetnia,
wiedza bowiem uszła, uszła, uszła —
chetnia,
zwłaszcza, że mej wiedzy źródłem,
nigdy zgola nie wychudłem
jest słownik LaRussla!

MISS TINGELETTE:

Mam lat kopę, może sto,
w główce młodej jeszcze pstro!
Tańczę tu, tańczę tam,
nogi zdrowe jeszcze mam...
Je deux amours: taniec i śpiew —
carramba, sapristi, psiakrew!
Wybaczcie werwę słabej kobietce —
życie zaczyna się po setce!...

NIEJAKI WINDSOR:

A gdy poszedł król na b o y e,
były w kraju niepokoje.
Dzielić chciałem się z Simpsonką
starą ojców mych koronką...
Dzisiaj siedzę sobie sam
i na kobzie — hoc, hoc! — gram...

JADZIA:

Film mým żywiołem, film mojem życiem,
film mem szczupieniem i mojem tyciem,
film mnie urodą podsycę młodą —
grał ze mną Dymsza, grał ze mną Bodo,
polski Novarro i polski Cooper,
każdy film ze mną, to hyper! super!
— każdy bezemnie, to kłapa, fiasco:
jam wiecznie młodą super-Smosarską!!

SONNY BOY:

Już księżyc zaszedł... Lecz czemu zaszedł??
To wszystko przesady złe nasze!

Sluchalbyś lepiej, księżycu, Boya,
nie zaszedłbyś, rybko moja!

BAWI (AMSTER) DAMEK:

Juljanno, ach Juljanno,
tyś cudną panną,
ty jesteś w moim typie,
na ciebie czule lippie!
Zgaś pożar w moim sercu,
stań ze mną na kobiercu!
Chcę z tobą i z teściową —
być trzecią państwa głową!

Jestem k t o s — gracz —
wszystkich ogram,
bo mam program —
lecz k t o zaez???

Nasza jest noc,
a Wasz jest — tece!

Teraz trzykropek, po nim kropka —
i skończona mikro-szopka!

Rząd holenderski, ażeby nie drażnić
hitlerowców postanowił wprowadzić...



..nowy rodzaj wiatraków!..

Po jednomyślnem przyjęciu przez Sejm
pożyczki francuskiej.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Sejm bombardowany przez Franka
(ale nie generała)!...

HEJŻE NA RYBKĘ!

Pan Haczyk, namiętny rybak, spotkał w wigilję przyjaciół, którzy go zaciągnęli na rybkę. W połowie uczy wkracza pani Haczykowa i pyta groźnie:
— A panowie, co tu robicie, ha?
— Zalewamy rybak! — odparli chórem podchmieleni przyjaciele.

WYGODNY ZAWÓD.

— Jasiu, czym chciałbyś zostać?
— Świętym Mikołajem, albo aniołkiem na Boże Narodzenie.
— To zapewne dlatego, bo oni roznoszą zabawki?
— Nie, mamusiu, tylko dlatego, że oni pracują raz w roku!

Konkurenci.

Rys. Charlie. Kraków



- Tam idzie mój konkurent do milionowego interesu.
- ???!
- Obaj gramy na loterii klasowej.

mał, to napewno walizka spadłaby na głowę — komu? — mnie!

Jak na zamówienie, ledwie skończył mówić, zgrzytnęły nagle hamulce i wielka waliza, leżąca na półce tuż nad nim — spadła z hałasem na głowę pechowca.

— O, biedaku! Miał pan rację, że waliza...

— Waliza? mruknął ponuro pechowiec, podnosząc się z ziemi. — Tęby było głupstwo: ja w tej walizie wiozę dziesięć kóp jaj!!

B. B.



TERAZ JUŻ PAMIĘTA.

— Żle z panem! Włec wypijał pan dziennie osiem kieliszków wódki? Tak dalej być nie może, teraz będzie panu wolno pić tylko połowę tego, co pan pił dotychczas.

— Zaraz, zaraz, panie doktorze, dopiero teraz przypomniałem sobie, że dotychczas piłem dziennie 16 kieliszków...

PRZYJACIELSKA PRZEPOWIEDNIA.

— Podobno Hanka nauczyła się jeździć na nartach?

— Tak jest. Porzuciła scenę, ale ręczę ci, że i na tych deskach nie zrobi kariery!

ZGADŁA.

— Tadzio, natychmiast pokaż mi list, który teraz otrzymaleś! Poznałam, że to jest pismo kobiecie, a ty czytając list zaczerwieniłeś się ze wstydu!

— Czytaj, zgadłaś! To właśnie list z imperyntenckim upomnieniem od twojej krawcowej

WSPANIAŁY PECHOWIEC

Sytuacja w Chinach.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa

Siedział naprzeciwko mnie. Pociąg pędził — jak to mówią poeci — w siną dal. Miał mi nę pogrzebową: oczywiście mój sąsiad, a nie pociąg, bo gdyby pociąg miał minę, toby wylciał w powietrze. Domyśliłem się, że ma jakieś zmartwienie. Oczywiście on, a nie pociąg, bo pociąg, gdyby miał zmartwienie, toby się wykoleił. Chciałem go pocieszyć — oczywiście jego, nie pociąg i t. d.

— Czy może mi pan dać ognia? — spytałem i zanuciłem okolicznościowo: „Podkówekki dajcie ognia!”

Skwapliwie potarł zapałkę, ale nie chciała się zapalić.

— Naturalnie — powiedział — to już mój taki pech. Nic mi się nie udaje! Gdybym chciał podpalić głupi dom, toby mi benzyna nawaliła i też nie chciałaby się zapalić!

— Doprawdy? Nic się panu nie udaje? — spytałem z uśmiechem.

— Od dziecka. Gdy byłem małym, miałem brata bliźniaka. A właściwie, to brat mnie miał. Ja za niego zawsze brałem w skórę, bo się rodzice stale mylili. Za niego myto mi szyję dwa razy. Ale, gdy byliśmy starsi zakochaliśmy się w pewnej dziewczynie, to ona — psiakrew — nigdy się nie pomyliła! Ani razu nie pocałowała mnie za niego!

— I tak całe życie?

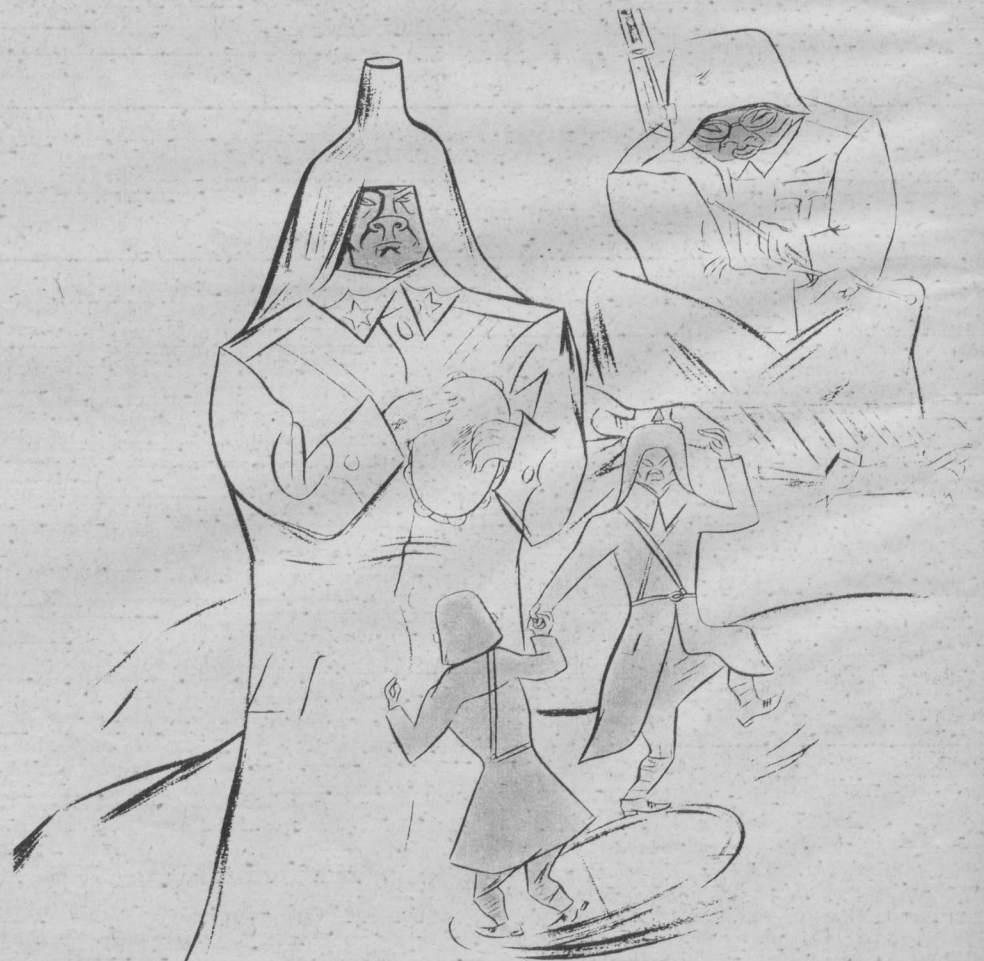
— Całe. Ożeniłem się ze starym babszylem dla posagu i dlatego, że nie miała podobno matki, to po ślubie okazało się, że posag roztrwonili... I kto roztrwonili? — matka!

— A jak z posadą? I tu nie ma pan powodzenia?

— Pierwszy szef był anioł, ale umarł na cholera. Taki porządny chłop! A drugi jest taki drab, że ze świecą szukać — znaleźć i zaraz ukatrupić!

Chwilę siedział cicho, wyglądając smętnie na taki kraj obraz.

— Wie pan, — rzekł płacząco — że przy moim pechu, gdyby pociąg nagle się zatrzy-



Chińskie ceregiele czyli — łańcowaty dwa marszałcy.

KALENDARZ JULJAŃSKI czyli: NOWOŻEŃCY W KRAKOWIE

Dowiedziawszy się, że w przejeździe do siódmego nieba dostojni nowożeńcy przybędą do Krakowa, czekałem na dworcu z bukietem kwiecica.

Po chwili wtoczył się pociąg. Książe wysiadł i powiedział:

— Zdecydowałem się na przyjazd, bo słyszałem, że w Krakowie jest dużo pamiątek.

— Tak jest. Około dziesiątego wszyscy mieszkańcy posiadają pamiątkowe 5 złotych, które muszą im wystarczyć do następnego pierwszego. A dlaczego, wybaczysz *wasza księżęca gość*, wybrali państwo Krynicy?

— Bo moja żona słyszała, że tu najczęściej zjeżdżają się nowożeńcy w podróży poślubnej... Zresztą, należymy do dobrego domu panującego i lubimy patrzeć na innych *zgóry*... A w Krynicy jest tyle gór!

W tym momencie podszedł prezydent, który powitał dostojnych gości *serem* i solą.

— Witajcie w starych naszych murach, które są najlepszym tłem dla waszych uroczych podobizn. Czy wasze wysokości będą długo w Krakowie?

— Jesteśmy w tym wieku, że raczej krótko. Lubimy znaleźć się codziennie gdzieś indziej. Niebawem chcemy znaleźć się w Łodzi...

— Dlaczego?

— Słyszeliśmy, jak kiedyś śpiewał wasz wielki *Patryj-ota*, Jan Kiepusa: „*Płyn parko moja, pogoda sprzyja*”...

— A do Warszawy wpadniecie?

— Syrena kusi żeglarzy...

W tym momencie wtrąciła się księżna Juljana:

— Dowiedz się, kochanie, gdzie tu mieszka jakiś *stolarz*; muszę oddać do podzielenia moje *saboty*...

— Robisz *sabotaż*, kochanie — odparł, uśmiechając się, książę małżonek.

Widzę, że dostojni goście niecierpliwą się. Rzucam więc pytanie:

— Zdaje się, że wasze wysokości są głodni po długiej podróży? Może wasze wysokości udadzą się na bigos do Havelki?

— O, dziękuję! — woła książę. — Ja już sobie narobiłem *bigosa* w Niemczech!...

Poczem dostojni goście zajęli miejsce w aucie.

— Jedziemy, moja ty *najpiękniejsza!* — rzekł książę małżonek i, zwracając się do nas, dodał:

— To jest moja *auto-sugestia*, którą daleko zajadę...

W tym momencie auto ruszyło na całą parę — i to *młodą parę*.

n. i.



NIC NIE WIE...

— Cóż to są za ludzie, którzy sprowadzili się o piętro wyżej nad panią przed tygodniem?

— Proszę pani, z zasady nie interesuję się sąsiadami i nie jeszcze o nich nie wiem. Doszły mnie tylko przypadkowo słuchy, że meble sprowadzili na jednym wozie otwartym, że mają czworo dzieci, które spiąją w jednym łóżku, że mają psa i kota, że mąż jest o trzy lata młodszy od żony, że ta biedaczka musi nosić jeden płaszcz przez cztery zimy, że musieli się wyprowadzić z poprzedniego mieszkania, bo ich wyrzucono za nieplacenie czynszu, że on umizga się do wszystkich służących, że kilka razy był już zredukowany, ale ma plecy i dostaje nową posadę i że nazywają się Wątróbkowie. Poza tym nie o nich nie wiem, bo co mnie tam obchodzi cudze sprawy!

Humor zagraniczny.

(Braunbär)



Wygodny wynalazek dla narciarzy.

SKOMPLIKOWANY DOWÓD.

— Proszę pani — mówi adwokat do swojej klientki — jutro przyniesie mi pani dokument, na którym były pani narzeczony przyrzekał pani pisemnie małżeństwo. Bez tego dowodu nie możemy wygotować przeciw niemu skargi o niedotrzymanie przyrzeczenia.

Nazajutrz słyszy adwokat stukot wnoszonego mebla. Otwiera drzwi i widzi pannę Słasię, dźwigającą ławkę ogrodową. Na oparciu widnieje serce przebite strzałą i wyrte inicjały niewiernego z napisem: „Twój na wieki!”

SKOMPLIKOWANA SYTUACJA.

— Adziu, dlaczego traktujesz tak oziębło Karola?

— Bo nie znoszę ludzi, którzy prawią słodkie słówka, a potem za plecami śmieją się w żywe oczy!

DYSKRETNE OSTRZEŻENIE.

— Panno Zosiu, czy mogę jutro spotkać się z panią na ślizgawce? Chciałbym pani coś wyznać...

— Rzeczywiście? No to dobrze, tylko żeby mnie pan nie zostawił na lodzie!

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Proszę się *rozejść* — rzekł sędzia rozwodowy do poważnionych małżonków.

* * *

— *Profesor mnie ściał* — martwiła się róża z ogródka pewnego profesora.

* * *

— *Skoczę na jednej nodze* — powiedział grzyb do małżonki.

* * *

— *Niech pan zalewa robaka* — rzekł do mnie agent, sprzedający „Flit”.

* * *

— *Ach, mój skarbie!* — wzdychał minister Kwiatkowski.

* * *

— *Nie widzę w tem nic śmiesznego* — mówił ślepy, słuchając radja.

* * *

— *Muszę się wyszumieć!* — postanowił czajnik z gorącą wodą.

Bojdan.

EGOISTKA.

— Pani zmarły małżonek był tutaj burmi strzem?

— Tak jest.

— A czy już jest po nim następcą?

— Nie, panie starosto, zostałam wdową.

W epoce wojny w Hiszpanji.

Rys. Charlie, Kraków



charlie

- A pan co tu robi?!
 — Pst, ja jestem ochotnikiem...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
 Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.